GAZETA POLSKA W BRAZYLII

Nr. 66 | Kurytyba, dnia 23 Sierpnia 1916 | Rok XXIV

Adres dla przekazów pocztowych (vales postaes) listów poleconych (registrados) i pieniężnych.
„GAZETA POLSKA"
Rua AQUIDABAM 15
Curityba - Paraná — Caixa p. B.

Ks. Profesor JAN PETERS.

WOJNA ŚWIATOWA I POLACY.

CXVII

Ostatnie wyniki idei wszechsłowiańskiej.

Nie można zaprzeczyć, że w obecnej wojnie, tak jak w polityce ostatnich lat Rosya postępuje zupełnie konsekwentnie, wprawdzie zawsze nieuczciwie i obłudnie, ale chytrze i wprost zdążając do celu. Obija się nam ciągle o uszy owo niemądre a chełpliwe przechwalanie się, że jesteśmy narodem kulturalnie wyższym nad Rosyę, że więc przeto z łatwością z nią się uporamy. Tymczasem wykazuje historya, że zmysł polityczny moskiewski jest nieporównanie wyższy nietylko od naszego polskiego, ale ogółem od wielu innych, kulturalnie bezwzględnie wyżej stojących narodów.

Wspomnieliśmy, że iddee wszechsłowiańskie stały się z biegieem czasu wrogiemi i wysoce niebezpiecznemi dla Austryi. Przyczyna tego leżałła nie w tem że Rosya je zagarnęła niejjako na swoją korzyść. Najgorszą była tta okoliczność, że Austro—Węgry, chociażż w 3/5 częściach słowiańskie, rękami i nogami broniły się od tego, aby ich ktoś o słowiańskość nie podejrzywał. Słłusznie można powiedzieć, że stały dwa kłamstwa przeciwko sobie: jedno, rosyjjskie wydające się za wielkiego przyjacielaa Słowiańszczyzny, jako jej przedstawiciebla a w rzeczywistości gnębiące wszelkie życie narodowe czy słowiańskie czy niesłowiańskie. Drugie, austryjackie, glooszące wszem wobec i każdemu z osobnaa, że, broń Boże nie jest słowiańskiem ai swoją drogą dające ludom słowiańskim więcej swobody i lepsze warunki rozwoju narodowego niźli mieli sami Moskale w Moskwie. Skutek okazuje, że polityka rosyjska jest bez porównania sprytniejszą, bo niema narodu słowiańskiego, w kttórymby Rosya nie posiadała gorących wielbicieli i niema także takiego, w którymby brakło ludzi uważających Austryę za najcięższego wroga Słowian. Widać że lepiej jest bić a mówić że się kocha, aniżeli czynić dobrze a mówić że się kogoś nielubi.

Najciekawszem jest, że mimo tylu protestów, iż nie jest słowiańską, Austrya w obecnej chwili walczy z najwyższym wysiłkiem nie o to aby zostać niemiecką, ani też aby coś zyskać we Włoszech, ale żeby utrzymać a w danym razie podnieść swe stanowisko wśród Słowiańszczyzny. Obecna wojna światowa we wschodniej Europie niczem innem nie jest, jak szalonym wysiłkiem Rosyi, aby zostać panią całej Słowiańszczyzny. Austrya, która nigdy nie chciała uchodzić za słowiańską, odczuła nagle, że idzie o jej istnienie. A skądże się wzięły Niemcy u boku Austryi?

(Ciąg dalszy nastąpi)

Resztki.
„CASA COLONIAL"
otrzymała z fabryki z Rio de Janeiro wielki zapas resztek:
pluszów, barchanów, płócien gatunku »brim«, perkali i rozmaitości, które sprzedaje się po 800, 700, 600 rs. i płócienek po 400 rs.
Rua Comm. Araujo (dawniej Matto Grosso) i Plac Ozorio nr 1-3.

Prawno - państwowe stanowisko Królestwa Polskiego.

Ostatni twór polityczny na ziemiach polskich: Królestwo Kongresowe otrzymaliśmy z rąk Europy na kongresie wiedeńskim w r. 1815. Państwo to, jak wiadomo, po kilkunastu latach istnienia, zostało przez cara Mikołaja I. samowolnie do Rosyi wcielone. Był to gwałt nietylko wobec narodu polskiego lecz także wobec Europy popełniony. Europa tworząc to państwo, określała jego odrębność od Rosyi; państwu temu przyznaną została konstytucya zapewniająca własny sejm, prawodawstwo, sądownictwo, skarb i dług państwowy, monetę, język polski w szkołach i urzędach, własną armię i osobnego sekretarza dla spraw zagranicznych.

Uchwały kongresu wiedeńskiego Europa nie zmieniła ani nie ograniczyła żadnem innem późniejszem postanowieniem. Przeto z punktu widzenia prawnopaństwowego twór polityczny z r. 1815: Królestwo Kongresowe posiada i dziś moc obowiązującą, chociaż od r. 1831 nie istnieje to państwo faktycznie i nie obraduje sejm polski.

Ostatnim aktem politycznym sejmu polskiego w Warszawie, była uchwała, usuwająca z tronu Mikołaja I i rodzinę Romanowych i zapowiadająca elekcyę w w słowach następujących:

»Naród polski oświadcza, że jest niepodległym ludem i że ma prawo temu koronę polską ofiarować, którego godnym jej uzna, po którym z pewnością będzie mógł się spodziewać iż mu zaprzysiężonej wiary i zaprzysiężonych swobód świętcie i bez uszczerbku dochowa«

Po dokonanej detronizacyi Mikołaja I. uchwaliły połączone izby sejmowe dnia 8 lutego 1831 r. w formie oświadczenia przed Europą, że Królestwo Polskie pozostaje nadal monarchią konstytucyjną i z Rosyą i jej dynastyą nie chce mieć nic wspólnego. W dwa lata po upadku powstania z r 1831, dnia 3 stycznia 1833 odbył sejm polski, prawomocne swe posiedzenie w Paryżu, gdzie w imieniu całego narodu zaprotestowano przeciw gwałtowi okupacyi Królestwa przez Rosyę.

Przeto, ponieważ ani w r 1831, ani później żadne prawomocne władze polskie nie zrzekły się prawa do odrębności państwowej, ponieważ żaden z kongresów ani traktatów europejskich nie uznał za nieistniejącą państwowość polską stworzoną przez kongres wiedeński, przeto Królestwo Polskie pomimo kilkudziesięcioletniej okupacyi rosyjskiej nie straciło bynajmniej swej fakultatywnej niezależności, która obecnie reaktywowaną być może przez nowy kongres europejski, który zakończy bieżącą wojnę.

Mocarstwa, które zawierać będą pokój, wezmą niezawodnie w rachubę nietylko postanowienia jakie w sprawie polskiej powzięto w r. 1815, lecz przedewszystkiem wolnościowe dążenia i wysiłki społeczeństwa polskiego, uwydatnione tak chlubnie w bohaterskich walkach legionowych.

GROBY SYBIRSKIE

czyli

Tajemnice zamku carskiego.

(211)

Następnie szybko skoczył Bakunin na przednie koło i przyłożył lufę swego rewolweru do piersi pocztyliona.

— Czy będziesz siedział spokojnie łotrze? — zapytał go drżącym z gniewu głosem.

— Nędzny rozbójniku, zastrzelę cię jak psa.

I znowu usiłował podnieść uzbrojoną rękę.

— Puść mnie — krzyknął — bo...

Słowa te, były ostatniemi jego słowami.

Bakunin pociągnął za cyngiel, a pocztylion zalany krwią spadł z siedzenia.

Kula Bukunina trafiła go w szyję.

— Czy zabity? — zapytał Bojanowski.

— Prawdopodobnie — odrzekł Bakunin — lecz nie troszczmy się o niego, bo każda chwila jest dla nas droga.

Zajmijmy się teraz główną osobą tej tragedyi.

Bojanowski przystąpił do dzwiczek i szybko je otworzył.

W środku powozu siedziała jakaś kobieta, która widocznie z przestrachu była bliską omdlenia.

— Zemdlała — zawołał Bojanowski do swego towarzysza.

— Komedya — odrzekł krótko Bakunin — zaraz przyprowadzimy ją do przytomności, przyłóż jej tylko rewolwer do skroni.

— Wysiadaj pani — zawołał rozkazująco Bojanowski.

Lecz kobieta siedząca wewnątrz powozu nie miała widocznie najmniejszej chęci usłuchać rozkazu.

— Czy pani słyszałaś, co powiedziałem, czy też chcesz mnie pani zmusić abym strzelił?

Lecz ciągle jeszcze nie było żadnej odpowiedzi — tylko ciche łkanie dobywało się z pomiędzy polców, któremi zakrywała sobie twarz.

Wtedy pochwycił Bojanowski swą domniemaną żonę za ramję i wyniósł ją z powozu.

Kobieta padła na kolana.

— Nie trudź się pani — zauważył Bakunin — nie wzruszysz mego serca, wiemy z kim mamy do czynienia, z jaką obłudnicą, teraz nadeszła godzina obrachunku.

Tutaj stoi mąż, któremu swą czarną zdradą zatrułaś życie, a tu stoi naczelnik nihilistów, którego z zimną krwią wydałaś pachołkom Kardowa.

Widzisz pani zatem w nas dwóch ludzi, którzy całkiem słusznie mogą żądać twej krwi.

Dreszcz przebiegł po ciele klęczącej kobiety, a z piersi wydobyło się głębokie westchnienie.

Ponuro spoglądał Bojanowski na swą żonę.

— Spiesz się nędznico — rzekł głucho i chodź z nami godzina twoja wybiła.

Dlaczego ukrywasz przedemną twe zbrodnicze oblicze chodź pokaż mi twą piękną twarzyczkę, abym wycisnął na niej piętno rozpaczy.

Przy tych słowach chwycił welon, zakrywający twarz kobiety i zerwał go z kapelusza jednem pociągnięciem, a potem nachylił się nad klęczącą.

Lecz w tej samej chwili przerażony cofnął się wstecz.

— Co to jest Bakunin chodź tu, to nie jest ona.

— Co się stało — zawołał wódz nihilistów, który tymczasem zajęty był umierającym pocztylionem.

— Co się stało? — okropność, popełniliśmy morderstwo Michale, nie odniósłszy z tego najmniejszej korzyści,

Kobieta, którąśmy napadli i wywlekli z pojazdu, to nie jest Fedora.

— Jak to, nie Fedora?

— Nie, to nie jest moja żona — rzekł Bojanowski — jeżeli w tej chwili nie postradałem zmysłów i nie widzę zamiast Fedory Bojanowskiej jakiegoś sennego zjawiska.

— Ja nie jestem Fedorą Bojanowską — zawołała Leonia — jestem pokojówką tej pani, za którą wzieliście mnie, a która daleko stąd się znajduje.

Bakunin położył rękę na ramieniu przyjaciela, który stał jakby rażony piorunem.

Pojmujesz ty — rzekł — że mamy z chytrym szatanym do czynienia

Czy myślisz że to przypadek, że zamiast tej, którą szukamy wpadła nam w ręce, jej pokojówka, podczas gdy tamta Bóg wie gdzie się podziała?

Fedora Bojanowska przeczuwała, że będzie ściganą i postarała się o to, że przez zręczną przemianę osób inny wóz wpadł nam w ręce.

— I po co zabiliśmy człowieka — zawołał Bojanowski chwytając się obiema rękami za głowę — po co popełniliśmy morderstwo, o Bakuninie, niewinna przelana krew pali mnie.

Nihilista wzruszył ramionami.

— Znaleźliśmy się w uczciwej walce — rzekł a każdy kto z własnej woli zdąża na pole bitwy, może być przeszytym nieprzyjacielską kulą.

Tak też stało się z nieszczęśliwym pocztylionem.

— Już umarł?

— Zaraz zobaczymy, może uda się go jeszcze uratować.

— A z tą co będzie? — odrzekł Bakunin, bo i tak zaraz byśmy ją schwytali.

— Będę tu czekać — rzekła Leonia, która ze strachu drżała na całem ciele — przysięgam wam, że nie będę uciekać.

— W takim razie możesz być spokojną, panienko że włos z głowy ci nie spadnie, ani najmniejsza przykrość cię nie spotka — rzekł wielki spiskowiec — zwłaszcza jeżeli odpowiesz nam na kilka zadanych sobie pytań.

— I to uczynię odrzekła Leonia.

Bakunin i Bojanowski podeszli teraz do pocztyliona leżącego na ziemi obok wozu który widocznie walczył już ze śmiercią.

Krew płynęła nieustannie z rany, gdyż kula przerwała główną arteryę.

Bakunin ukląk obok rannego, posiadał bowiem wiadomości lekarskie i chciał zbadać uważnie ranę.

— Nie ma ratunku — rzekł do Bojanowskiego — biedny obrońca musi umrzeć, lecz może będziemy mogli mu ulżeć ostatnie chwile w inny sposób.

To rzekłszy poruszył rannego, a gdy ten otworzył oczy, rzekł do nieg:

— Nie jesteśmy bynajmniej rozbójnikami i nieposłuszeństwu swemu masz przypisać to, że nasza kula cię dosięgła.

Lecz teraz, mów prędko, czy posiadasz może rodzinę, na której wyżywienie pracowałeś?

Blade usta pocztyliona otworzyły się i wyszły z nich szeptem wymówione słowa:

— Żonę — dwoje dzieci.

— Gdzie mieszkasz? — zawołał Bakunin i szybko wyjął notes.

— Petersburg ulica św. Jerzego pięć.

— Twojej żonie ani dzieciom niczego nie zabraknie — rzekł Bakunin — przysięgam ci to na Boga i Matkę Najświętszą.

Położył rękę na piersi umierającego a po bladem obliczu pocztyliona przebiegł uśmiech ulgi.

— Moja żona dzieci jęknął.

— Nie będą marły z głodu, ja będę się o

Legiony na polu chwały.

Komunikat wojenny niemieckiej głównej kwatery donosi:

»Ze względu na przeważające siły rosyjskie wojska nasze cofnęły się z odcinka Czartorysk nad rzeką Styrem. Wobec dzielnej i bohaterskiej akcyi Legionów polskich odwrót wojsk austryjacko—niemieckich odbył się bezpiecznie i prawidłowo«.

Znów więc w zamęcie wojny zabłysła sława polskiego oręża. Nieliczne, lecz wytrwałe i mężne zastępy polskie osłoniły odwrót armii centralnych, dając się we znaki odwiecznemu wrogowi narodu naszego — Moskalom. Musiał to być czyn wielki, skoro niemiecka główna kwatera uznała za konieczne podać go światu do wiadomości. A ileż było czynów podobnych na mniejszą przeprowadzonych skalę? Kto je dziś policzy?

Przez dwa lata trwają i walczą Legioniści na najtrudniejszych stanowiskach, budząc zdumienie i podziw u przyjaciół i wrogów a imieniu polskiemu zdobywając wawrzyny niegasnącej chwały.

Tam, gdzie wypróbowany i w bojach zaprawiony niemiecko—austryjacki żołnierz wytrwać nie potrafił, wytrwała ta ochotniczo w żołnierzy przedzierzgnięta młodzież polska. Wytrwali nasi bojownicy nad Styrem w najstraszniejszym piekielnym ogniu, gdy okropne uderzenia nieprzyjacielskie z jakąś tytaniczną siłą spadały na kolumny niemieckie, gdy pod parciem fali ataków rosyjskich nic ostać się nie mogło. Wówczas tylko młódź polska, w Legionach skupiona, oparła się; ona nie oddała Moskalom piędzi ziemi od Rafałówki i Czartoryska na północ wzdłuż Styru. O żelazny mur rycerstwa polskiego odbijały się wszystkie ataki rosyjskie bezskutecznie.

Gdy tymczasem padła ofiarą inwazyi moskiewskiej Bukowina, gdy pułki gen. Brussiłowa weszły nad Prut, Dniestr i Strypę, gdy zbliżać się poczęły do Kowla, dzielni wojownicy polscy bronili swych stanowisk w dalszym ciągu, jak lwy zacięcie, z prawdziwą pogardą śmierci! I trzeba było aż głównego rozkazu komendy, aby wycofać Legionistów z okopów, w których rękami i nogami się wżarli, z których siali śmierć i zniszczenie wśród dzikich hord gen. Brussiłowa. Cofnęli się dopiero wówczas, gdy dano im drugie, jzszcze trudniejsze zadanie do spełnienia mianowicie osłonę odwrotu wojsk centralnych.

Te wspaniałe czyny orężne nie mogą przebrzmieć bez echa. One zniewalają opinię publiczną Europy do szacunku i hołdu dla Polski, one gwarantują nam najpewniej i najdobitniej, że kwestya polska, będącá dziś jednem z najdrażliwszych zagadnień wojennych doczeka się wkrótce pomyślnego załatwienia.

Od czego ustrzegł Piłsudski społeczeństwo polskie?

Pewien poważny organ niepodległościowy wspomina w sposób następujący o zasługach brygadyera dla sprawy narodowej:

Gdy pierwsze oddziały strzelców gotowały się do wymarszu z Krakowa w Kieleckie rzadko kto wierzył w pomyślność tego przedsięwzięcia. Od składki na rzecz tych ochotników wymawiano się w najrozmaitszy sposób, szczupłe ich zastępy początkowo nie bardzo wzrastały, ogół społeczeństwa stał od nich na uboczu.

A dziś? Dzisiaj większość narodu czuje dobrze, że Legiony, którym początek dały kadry strzeleckie, tworzą konieczną i chlubną kartę naszą własną w toczących się dziejach tego światowego boju. Bez Legionów, bez własnej siły zbrojnej, bylibyśmy ubożsi nietylko o te liście wawrzynu, któremi one tak chlubnie imię polskie stroją, lecz przedewszystkiem ubożsi o wszelkie moralne kwalifikacye do głosu w koncercie europejskich narodów, o prawo do życia, które zdobywa się jeno gotowością bohaterskiego zgonu, o nieskazitelność honoru w chwili wprost wżywającej do czynu, do porachunku z caratem!

»Nieobecność« nasza w tym momencie dziejowym byłaby nieobecnością samobójczą, z góry rezygnującą z wszelkich praw do bytu.

Nikt z nas nie potrafi dziś ściśle określić realnych wyników, jakie da nam przyszłość wojną ciosana, lecz to wiemy pewnie, że dzięki misyi Piłsudskiego uniknęło społeczeństwo nasze śmiertelnego grzechu przeciwko sobie, przeciw własnej egzystencyi, grzechu, któryby spowodował uznanie przez narody europejskie, naszych postulatów niepodległościowych, za wygasłe, przestarzałe nieistniejące.

Inicyatywa polskiego zbrojnego czynu, wzbudzenie w narodzie konieczności walki z Rosyą wydźwignięcie na ostrzu miecza Legionisty kwestyi polskiej przed front Europy i postawienie jej na pierwszym planie międzynarodowych zagadnień europejskich, które koniecznie i radykalnie załatwić musi przyszły pokój — oto doniosłe, historyczne zasługi Piłsudskiego wobec Polski. To czują dziś coraz liczniejsi zwolennicy Legionów i stąd wykwita hołd dla Wodza, który stał się nietylko komendantem bohaterskich swych żołnierzy, lecz też ukochanym Mistrzem i Wodzem narodu, któremu wskazał nową, jedynie racyonalną drogę.

Porozumienie się mocarstw centralnych w sprawie polskiej.

Wspomnieliśmy w jednym z poprzednich numerów naszego pisma, że ostatnieni czasy odbyła się we Wiedniu konferencya kanclerza Bethmann Hollwega i niemieckiego sekretarza spraw zagranicznych v. Jagowa z przedstawicielami austryjackiego rządu, w sprawie przyszłości terenów okupowanych.

Wiadomość powyższą uzupełnić możemy obecnie nowym telegramem z dnia 18 b. m. który upewnia, że głównym tematem tych obrad była kwestya polska. Oba rządy centralne ustaliły formy, w jakich załatwioną będzie sprawa przyszłości ziem polskich. Między Austryą i Niemcami nastąpiło w tej mierze całkowite porozumienie. Aneksyę części lub całości Królestwa uznano za rzecz niestosowną i zarówno dla interesów potęg centralnych jakoteż społeczeństwa polskiego zgubną.

Do obrad dopuszczono również przedstawiciela dyplomacyi polskiej, prezesa Koła Polskiego D-ra Bilińskiego.

Dnia 19 b. m. nadszedł telegram z Amsterdamu, według którego oba rządy, berliński i wiedeński, zgodziły się wzasadzie na przyznanie Polsce samorządu.

Ten ostatni telegram chociaż jeszcze oficyalnie nie potwierdzony, przecież obiegł neutralną prasę światową i wszędzie przyjęty został za prawdopodobny i wiarygodny, z żadnej strony nie spotkał się z zaprzeczeniem.

Z powyższego wynika, że mocarstwa centralne traktują obecnie kwestyę polską jako zagadnienie aktualne i usiłują, w interesie dalszych losów walki z Rosyą, załatwić ją należycie, w myśl celów zarówno swoich jakoteż i społeczeństwa polskiego. Widać stąd jak racyonalną i trzeźwą jest polityka Naczelnego Komitetu Narodowego, pozostającego w przymierzu z potęgami centralnemi.

Pismo nasze wiedzie od początku wojny nieubłaganą walkę z moskalofilstwem stojąc wiernie na straży haseł głoszonych przez N. K. N; spełnia więc misyę szczerze patryotyczną, w przeciwstawieniu do służalczego organu czynowniczego, który wojuje stale stekiem kalumnii i oszczerstw przeciwko ruchowi wolnościowemu a w ostatnim numerze wychwala jakiś protest kilku jednostek przeciw N. K. N., protest, z którym ogół polski w Królestwie — prócz niewielu zaprzedańców moskiewskich — niema nic wspólnego.

Najlepsze PIWO »ATLANTICA«

Z BRAZYLII

DRUGI POLSKI WIEC ODBYTY W KOLONII GUARANY W RIO GRANDE.

Pierwszy polski wiec odbył się w Azarze w Missiones dnia 14 — 16 sierpnia 1914 roku; stawili się tam delegaci z polskich kolonii szczególnie z osad po obu bokach Uruguayu, z Missiones prowincyi argentyńskiej i z Rio Grande prowincyi brazylijskiej. — Była to pierwsza skromna próba a jej skutek był ten, że się zbliżyli i zapoznali Rodacy nasi nietylko z dwóch prowincyi lecz z dwóch krajów na obczyźnie.

Na pierwszym wiecu uchwalono by co dwa lata urządzać taki polski wiec i to za każdym razem o ile możliwie w innej osadzie polskiej. Po niektórych trudnościach stosunki tak się ułożyły że Guarany jedna z największych polskich osad w Rio Grande została uwieńczona tym zaszczytem i gdzie 3-go maja tego roku odbył się drugi z rzędu polski wiec. — Kolonia Guarany wspaniale się wywiązała z tego dość trudnego zadania. No i powiedzmy sobie prawdę, że przy takiej liczbie Polaków jaka tam się znajduje i całą okolicę wyłącznie opanowuje i wszędzie polskie życie wre, gdzie spojrzeć ujrzy się Polaków, polscy koloniści, polskie przedsiębiorstwa, polski przemysł i handel, to człowiekowi się zda jakby się znajdował na polskiej ziemi.

Pod takim względem rzeczywiście kolonia Guarany nadaje się jak żadna inna nad Uruguayem na większe polskie wiece, gdyż ona sama w swojem łonie liczy kilkanaście towarzystw. Z tej przyczyny powinna Guarany zastanowić się, że na nią przypada to wielkie i niełatwe zadanie stać na czele w sprawach narodowych i społecznych i dodajmy religijnych i moralnych, dla wszystkich osad naduruguayskich.

Widok 2-3 maja w Guarany był tak śliczny, że aż się serce radowało; w dniu 2 maja gdy się widziało delegatów z kilkunastu towarzystw, osoby poważne starsze i młodsze każdy zajęty szczerze myślą o swojej narodowości jakby to swe zadania i obowiązki gorliwie względem niej wypełniać, to się zdało nam, że to nie posiedzenie towarzystw ale jak by to byli zebrani nie delegaci z kolonij jeno posłowie Sejmu Czteroletniego gorliwie radzący nad losem swego narodu.

Dnia 2 maja jeszcze śliczniejszy widok albo można powiedzieć czarujący przedstawił się naszym oczom, gdyż kolonia Guarany w tym dniu w całej pełni się stawia przy obchodzie, którego czoło tworzyli ułani polscy w ślicznych polskich uniformach. I że z swoim komendantem

---

nich starał — zapewnił jeszcze raz Bakunin.

Pocztylion poruszył się jeszcze, jakby chciał jeszcze coś powiedzieć, lecz zamiast słów buchnęła krew z rany i z ust, nieszczęśliwy opadł, konwulsye zkurczyły mu członki — umarł.

Bakunin zamknął mu oczy.

— Jemu nie możemy już naprawić tego cośmy mu zrobili, lecz spodziewam się, że krew tego nieszczęśliwego człowieka nie na nas spadnie, lecz na Fedorę, która jest przyczyną pościgu.

— Co zrobimy z trupem? — z pytał Bojanowski — nie zostawimy go przecież tak na drodze.

— Nie, weź ze mną, włożymy go do wozu, a konie i wóz zaprowadzimy do rowu, bo w takim razie zobaczą go dopiero jutro rano i będą myśleć w pierwszej chwili, że konie się spłoszyły i spowodowały nieszczęście.

Za pięć minut wszystko już było wykonane, wóz pocztowy i konie znajdowały się w przydrożnym rowie.

Teraz zwrócili się obaj napowrót do Leonii, która podczas całej tej sceny prawie nie ruszała się z miejsca.

Postanowiła nie narażać swego życia, wolała raczej zdradzić swą panią.

Nie miała też żadnego powodu oszczędzać Fedorę Bojanowską, która w ten sposób igrała jej życiem.

Jasnem bowiem było jej teraz, że Fedora była zawiadomioną o grożącem jej niebezpieczeństwie, aby się samej nie narażać i szukać swych prześladowców, wolała postawić w grę życie i wolność swej pokojówki.

Z rewolwerem w ręku przystąpił Bojanowski po skończonej pracy z wozem do Leonii.

Powiedziałem pani już przedtem że nie uczynimy ci nic złego, jeżeli powiesz nam całą prawdę.

Powtarzam to jeszcze raz i daję na to słowo honoru.

Nie potrzebujesz się więc pani niczego obawiać i odpowiadaj na nasze pytania bez żadnego względu.

Przeciwnie, jeżeli poznamy, że chcesz nas okłamać i tę, której my szukamy i mamy powód do ścigania jej chcesz ukryć, nie będziemy mieli litości.

Kto pani jesteś i jak się nazywasz?

— Jestem pokojówką pani Bajanowskiej, nazywam się Leonia.

— Kiedy przybyłaś do domu mej żony?

— Na kilka miesięcy przedtem, nim spotkało pana nieszczęście.

— Ach, więc panienka była już w moim domu, gdy mnie uwięziono i zesłano na Sybir?

— Tak, proszę pana.

Więc prawdopodobnie czuwałaś tej nocy i widziałaś wszystko?

— Wszystko. Byłam świadkiem, jak pani obejmowała pana i nie chciała pana puścić.

— Więc byłaś świadkiem tej niegodnej komedyi? A wiesz ty moja panno, że to wszystko było tylko udane i że sama pani była powodem mego nieszczęścia?

— Wiem wszystko, wiem nawet więcej, jak pan sądzi.

— Czy później zostałaś u mej żony?

— Służyłam u niej aż do dzisiejszego dnia.

Bojanowski chciał dalej pytać, lecz Bakunin przypomniał mu, że gościniec nie jest miejscem stosowym do przesłuchiwania.

— Wejdźmy przynajmniej do lasu — rzekł wielki spiskowiec — bo gdyby nadjechali teraz jacy ludzie i zobaczyli rozbitą pocztę, nas uważaliby ze sprawców i wzieliby na oko.

Wszyscy troje przeszli przez grubym śniegiem pokryte pole i weszli do lasu.

Tutaj rozpoczął Bojanowski na nowo swoje badania.

— Gdzie panienka jechałaś pocztą?

— Na rozkaz swej pani jechałam do Moskwy. Bakunin i Bojanowski zamienili ze sobą znaczące spojrzenie

— A nie wiesz ty przypadkiem, moje dziecko, jaki cel miała pani w tem, że przebrała cię w swoje suknie i kazała ci jechać do Moskwy?

— Nie znałam przyczyny, lecz domyślałam się jej, prawdopodobnie pani chciała kogoś zbić z tropu a sama w innym kierunku nagle pojechać.

— A gdzie rozstaliście się ze sobą.

Leonia milczała chwilę, wahając się z odpowiedzią, nie wiedziała co ma zrobić, czy podać obecne schronienie Fedory, czy nie, wiedziała bowiem, że gdyby im powiedziała gdzie się Fedora znajduje, jej pani byłaby zgubioną.

Skoro Bakunin zauważył, że Leonia waha się z odpowiedzią, obawiał się, żeby nie dała kłamliwej odpowiedzi, która mogłaby wprowadzić ich w błąd i narazić na znaczną stratę czasu, rzekł w przeto gwniewie:

Pamiętaj pani co powiedziałem, puścimy panią zupełnie spokojnie, jeżeli będziesz szczerą, lecz na miejscu cię zastrzelimy, tak jak tego pocztyliona, jeżeli nie będziesz pani działała według naszej woli.

Z groźnego wyrazu jego twarzy poznała Leonia, że tu nie ma żartów i na nic się nie przydadzą kłamstwa.

— Dobrze — odrzekła— powiem prawdę.

— Więc mów, dziewczyno, tylko prędko — zagadnął znowu Bojanowski — gdzie rozłączyłaś się z moją żoną.

— W gospodzie oddalonej stąd o milę może,

— Aha, w tej gospodzie, w której i my przedtem byliśmy — zawołał Bakunin — czy sądzisz pani, że Fedora jeszcze tam jest?

— Była, gdym ja wyjechała, odpowiedziała dziewczyna, tam się z nią spotkałam i tam zamieniliśmy ze sobą ubranie.

Ona wdziała moje suknie, ja zaś ubrałam się w jej podróżną toaletę i zamiast niej wsiadłam do pocztowego wozu

— A nie wie pani, jakie miała plany pani Bojanowska? — badał Bakunin.

— Nie wiem nic więcej — odrzekła Leonia, kładąc rękę na sercu — moja pani jest zanadto przebiegłą, aby mnie miała wtajemniczać w swoje płany.

Być może, że podczas gdy my tu rozmawiamy, ona już opuściła gospodę i uciekła.

— Lecz powiedz mi moje dziecko, przed kim ona uciekła? — zapytał Bojanowski — czy nie wie o tem, że ją ktoś ściga?

— Wie o tem od jakiegoś czasu — odrzekła Leonia — od pewnego bowiem już czasu opanowała ją jakaś nieokreślona obawa.

Ciągle zdaje się jej, że jest otoczoną mścicielami często ogarnia ją jakaś szalona rozpacz, a szczególniej nocą miewała tak bardzo rozdrażnione nerwy, że lekarz musiał ciągle być w domu.

Szczególniej w ostatnich czasach dostawała strasznych napadów, ciągle zdawało się jej, że widzi przed sobą ducha, który wyszedł z grobu, ducha starszej pani Bojanowskiej.

— Ducha mej matki — zawołał Bojanowski — słyszysz Michale, to wyrzuty ją dręczyły,

Ona zamordowała mą matkę.

— Tak, ona to zrobiła — zawołała Leonia z przekonaniem,

Bojanowski spojrzał na nią zdziwiony. Pewny głos, jakim dziewczyna słowa te wymówiła, kazał mu się domyślać, że Leonia wie o tej zbrodni.

— Proszę cię — rzekł — opowiedz mi o ostatnich chwilach mojej matki.

Oczy Leonii napełniły się łzami.

(C. d. n.).

panem D-r Dzwigalskim, z Ijuhy, który jest twórcą tej wspaniałej organizacyi wojskowej i która na wszelkie uznanie i poparcie zasługuje. Patrząc na ten oddział ułanów zdało się nam, że to część armii J. Poniatowskiego, gotującej się do boju. Za nimi piechota ze stowarzyszenia młodzieży zorganizowana i ćwiczona przez nauczyciela z linii, który nie próżnemi słowy ale poświęceniem i czynem gwarańskiemu społeczeństwu się zasłużył. W dalszym pochodzie widzieliśmy dziatwę szkolną uszeregowaną według poszczególnych linii, za dziećmi towarzystwa ze sztandarami i tłumy ludu i to tylko polskiego iż się nam zdawało że jesteśmy na wolnej polskiej ziemi.

Taki był drugi polski wiec w Guarany o którym my tylko niektóre szczegóły skreśliliśmy. Na koniec pozwalamy sobie złożyć wyrazy wdzięczności i uznania komitetowi przygotowawczemu za ich inicyatywę i organizacyę wiecu.

Jeden z wiecowników.

Ruy Barbosa wybiera się do Francyi.

»Diario Popular« donosi, że Ruy Barbosa przyjął zaproszenie sprzymierzonych i pojedzie zwiedzić Francyę. Ofiarowano mu do dyspozycyi najpiękniejsze pokoje na najwygodniejszych francuskich i angielskich okrętach. Lecz przezorny senator podziękował grzecznie za te wygody i odpowiedział, że boi się jazdy okrętami państw sprzymierzonych; woli jechać neutralnym okrętem »Frisia«, gdyż będzie to pewniejsze i bezpieczniejsze.

Kradzież na pocztach w Rio.

Dyrektor poczt w Rio odkrył w kilku urzędach pocztowych w stolicy fatalne stosunki. Mianowicie z urzędów mieszczących się przy ul. Rio Branco i Mem de Sá uciekło kilku urzędników. Na agenturze pocztowej Cattete sprzeniewierzono 9 kontów, w innem znów biurze pocztowem aż 120 kontów. Sprawcy tych kradzieży, funkcyonaryusze pocztowi, zostali schwytani i uwięzieni.

Z Parany.

Fabryka w Villa Colombo.

Swego czasu wspomnieliśmy że fabryka szkła i porcelany w Villa Colombo ma zostać wkrótce uruchomioną. Obecnie zarząd tej fabryki stanowi firma Zacharias & Co Głównym właścicielem jest Zacharias de Paula, który na przeciąg 3 lat oddał całe przedsiębiorstwo w dzierżawę Ottonowi Brutschke współwłaścicielowi fabryki szkła w Porto Alegre.

Zarząd fabryki w Villa Colombo poszukuje rozmaitych fachowych robotników i rzemieślników.

Projekt kolei elektrycznej Parana—Rio Grande do Sul.

Inżynierowie Rodrigues Pereira i Pimenta Velloso starają się w kongresie w Rio o koncesyę na budowę kolei elektrycznej z Rio Negro do Caxias w stanie Rio Grande do Sul. Kolej ta będzie miała wielkie znaczenie dla ruchu handlowego między Paraną a Rio Grande do Sul, o ile ma się rozumieć będzie wybudowaną i nie pozostanie tylko pięknym projektem na papierze.

KOMITET OBRONY NARODOWEJ
W KURYTYBIE.
sekcja Z. P. O. N. A. P.

Sprawozdanie

Z przedstawienia amatorskiego odbytego w dniu 12 go sierpnia r. b. w T wie »Handwerkerverein« na cele narodowe.

Z biletów ze wstępu	—	320$500
Datek od muzykanta J. B.	—	5$000
Ze sprzedaży kwiata	—	29$000
Datek od N. N.	—	2$000
„ „ B. S.	—	0$400
Ogólny dochód	—	356$90
z rozchodu na druki	—	20$000
Fryzury, dodatki i transport rzeczy	—	33$000
Muzyka	—	45$000
Światło na (próbach i przedstawieniu) i obsługa	—	30$000
	—	128$000

Pozostało czystego dochodu na Legiony 228$000 z którego połowa przeznaczona na głodnych rodaków w kraju. Wszystkim Członkiniom i Członkom trupy amatorskiej składamy serdeczne podziękowanie, a zwłaszcza reżyserowi ob. WWitoldowi Żagołowiczowi na umiejętność i pracę podjętą w prowadzeniu sztuki, jak również i za podniesienie takowej do szczytu doskonałości jego Sz. Małżonce,, Szanownym Ob-kom J. Kremela, W. Jankosz H. Sypniewskiej oraz Pannom Oldzze i Bronisławie Etgens za zajęcie się sprzedażą kwiatka, a Szanownej publiczności w imieniu odradzającej się naszej Ojczyzny za poparcie tak szlachetnego celu składamy staropolskie Bóg zapłać, a dzisiejsze Cześć!

Zarząd Kom. Obr. Narodowej
Przewodniczący: Jan Barrański
Sekretarz: Witold Wierzbowski.

Pijcie Piwo »Atlantca«.

Z Kurytyby.

Nabożeństwo w dzień urodzin cesarza austryjackiego.

Dnia 18 b. m. odbyło się staraniem tutejszego austro-węgierskiego Konsulatu, w kościele przy placu Travessa da Ordem, uroczyste nabożeństwo na intencyę cesarza Franciszka Józefa I. Celebrował je Przew. Ks. Leon Niebieszczański. Obecną była cała kolonia austryjacka i wiele innych gości; było też sporo Polaków.

W dzień konsekracyi Arcypasterza.

We czwartek dnia 24 b. m. przypada rocznica konsekracyi biskupiej Najprzew. Ks. Biskupa D. João Braga. Chociaż Najprzew. Ks. Biskup w ten dzień nie będzie obecny w Kurytybie, to jednak z całej obszernej Jego dyecezyi nadejdą życzenia i wyrazy czci i hołdu do których i my Polacy nasze objawy szczerej życzliwości i przywiązania dołączymy.

Uderzenie piorunu.

Dnia 21 b. m. około godz. 2 po południu uderzył piorun na drodze prowadzącej do Prado. Wtedy właśnie stał przed wendą wóz na którym znajdował się kolonista João Andretta z dwoma synami. Jeden z nich został zabity na miejscu, drugi ciężko ranny a konie także zabite. Pogrzeb ofiary tego wypadku odbył się dnia 22 b. m. o godz. 10 rano.

Pijcie piwo „Atlantica“.

Z wojny światowej.

Przed chwilą decydującą.

Na wschodnim froncie dokonywane bywają obecnie na ogromną skalę przygotowania do wielkiej, może nawet rozstrzygającej rozprawy orężnej. Chwile teraźniejsze uważać należy za stadyum przejściowe, za spokój przed ogromną burzą, która znów krwią obficie zrosi pobojowiska Wołynia, Galicyi i Bukowiny. Wskazuje na to przedewszystkiem obustronna zmiana wodzów; po stronie centralnej postawienie na naczelnem stanowisku gen. Hindenburga, dodanie mu najzdolniejszych generałów: Mackensena i Koewesa, wzmocnienie jego zastępów nowemi armiami, zaś po stronie rosyjskiej powierzenie głównej komendy najdzielniejszemu strategikowi współczesnej Rosyi, gen. Russkiemu, oto są przygotowania do nowej olbrzymiej walki na życie i śmierć między Rosyą a mocarstwami centralnemi.

Przed kilkunastu dniami rozniosły telegramy europejskie wiadomość o pozbawieniu naczelnego dowództwa wojsk carskich na froncie północnym (od Rygi po rzekę Prypeć) gen. Kuropatkina i o zastąpieniu go gen. Russkim. Oznacza to, że Kuropatkin popadł u rządu petersburskiego w niełaskę. Czemu? Prasa amerykańska dopatruje się słusznie przyczyny tej zmiany w niefortunnej ofenzywie, jaką Kuropatkin w lipcu b. r. rozpoczął na własną rękę w Kurlandyi i przez gen. Hindenburga został dotkliwie pokonany. Odesłano go za karę do Turkestanu, owej najobskurniejszej i najnędzniejszej prowincji azyatyckiej Rosyi.

Obecny generalissimus rosyjski gen. Russki zapisał się w dziejach współczesnej wojny wcale dodatnio. Z początkiem wojny wtargnął on na czele ogromnej armii do Galicyi wschodniej, gdzie w dwóch morderczych bitwach pode Lwowem zniszczył austryjackie prawe skrzydło, zagroził z kilku stron armii gen. Auffenberga i zadecydował ostatecznie o losie Lwowa i wschodnich obszarów Galicyi. Następnie występuje gen. Russki nad Wisłą, gdzie zręcznym marszem i gwałtownem natarciem pod Modlinem zmusza gen. Hindenburga do chwilowego odwrotu. Następnie, po zajęciu przez Niemców Warszawy i nadwiślańskiej linii fortecznej ponosi gen. Russki kilka poważnych klęsk w północnych stronach Królestwa. Po wyparciu Moskali z nad Wisły wysłał w ks Mikołaj Mikołajewicz armie gen. Russkiego w Karpaty; tu jednak popadł wkrótce generał Russki w niełaskę u naczelnego wodza, który pozbawił go komendy. Dopiero po usunięciu na Kaukaz w. ks. Mikołaja Mikołajewicza powierzono znów komendę nad jedną armią gen. Russkiemu. Obecnie oddano mu dowództwo całego północnego frontu od Rygi po rzekę Prypeć.

Z wypadków wojennych na wschodzie i zachodzie Europy wynika, że podobnie jak Francuzi i Anglicy nad rzeką Somme i pod Verdun, tak też i Rosyanie na wschodnim froncie usiłują doprowadzić do stanowczego starcia, by rozstrzygającym bojem zakończyć w najbliższym czasie kampanię wojenną.

Żądajcie PIWA »ATLANTICA«

TELEGRAMY
z dnia 19—21 sierpnia

Francya potrzebuje szybkiego zakończenia wojny.

Z Paryża donoszą:

Generałowie ze sztabu gen. Joffrego oświadczyli, że dla armii francuskich byłoby rzeczą niemożliwą przetrzymać trzecią kampanię zimową. Zdaniem francuskich sfer wojskowych i posłów parlamentarnych jest koniecznem zakończyć wojnę przed zimą b. r. Skoro ofenzywa angielsko francuska nad rzeką Somme nie przyniesie dla sprawy sprzymierzonych radykalnej zmiany na lepsze, nie będzie można wojny bezcelowo przedłużać

Ostatnie chwile warowni Verdun.

Według nowojorskiego telegramu, zmusiła ciężka artylerya niemiecka działa francuskie w fortecy Verdun do milczenia. Od 2 dni bombardują Niemcy bez przerwy pozycye i forty verduńskie, w obronie których artylerya francuska nie daje ani jednego strzału.

Nad kanałem La Basseé i rzeką Aisne.

Z Londynu donoszą o nowej bitwie nad kanałem La Basseé, która wypadła dla Anglików niepomyślnie. Nad rzeką Aisne, na północy od Reims, spróbowały pułki francuskie ataku, zostały jednakże przez artyleryę niemiecką zmuszone do odwrotu.

Krwawe walki nad rzeką Somme.

O olbrzymich rozmiarach walk nad rzeką Somme świadczą cyfry strat podane przez telegram nowojorski; w siedmiu ostatnich tygodniach stracić mieli Anglicy 300.000 ludzi, Francuzi 200.000, zaś Niemcy 250.000.

Straty sprzymierzonych są dlatego tak znaczne, ponieważ Francuzi i Anglicy upatrują ostatnią nadzieję ratunku w przełamaniu frontu niemieckiego nad Somme

Z włoskiej widowni wojennej.

Na wschodzie od Gorycyi jest w toku morderczа bitwa, w której usiłują pułki włoskie opanować wzgórza sąsiadujące z Gorycyą. Dotychczasowe ataki Włochów wstrzymali i odparli Austryjacy.

Także nad granicą tyrolską rozpoczęli Włosi akcyę zaczepną, atakując pozycye austryjackie na wyżynie Asiago. Zostali jednak ogniem artyleryi austryjackiej zmuszeni do ucieczki.

Straty włoskie na morzu.

Paryski »Petit Journal« donosi z Turynu, że na wojennym włoskim okręcie »Leonardo da Vinici« (22700 ton) wybuchła eksplozya wskutek czego 300 ludzi ze załogi straciło życie. O ręt ten należał do największych wojennych okrętów, jakie posiadały Włochy.

Równocześnie zatopiony został przez niemiecką łódź podwodną parowiec włoski »Pagasari« (5000 ton), który wiózł zboże do Anglii.

Powrót „Deutschlandu“ do Niemiec

Z Paryża donoszą:

Niemiecka łódź podwodna »Deutschland« powróciła dnia 18 b. m. do portu niemieckiego Bremen.

Jest nader ciekawem, że wiadomość tę przynosi Paryż nie Berlin i że wojennym okrętom angielskim, mimo kolosalnej czujności, nie udało się schwytać na oceanie Atlantyckim «Deutschlandu«. Tesame okręty z niesłychaną energią i gorliwością poszukują na morzach łodzi «Bremen«, która, być może, jeszcze nie wyjechała.

Z rosyjskiego frontu.

Z niemieckiej głównej kwatery donoszą: Rosyanie usiłowali przekroczyć rzekę Berezynę (dopływ Niemna), lecz wojska gen. Hindenburga, które zajęły wzgórza pod miasteczkiem Krewo, wstrzymały napór rosyjski i wzięły kilkuset jeńców.

Nan jeziorem Nobel, położonem nad Prypecią, zabrali Niemcy w zwycięskiej potyczce 320 Rosyan do niewoli

Na linii kolejowej Sarny-Kowel gromadzi komenda niemiecka znaczniejsze masy wojsk, by wzmocnić pozycye swe nad Stochodem.

Austryjackie oddziały zaatakowały w tych dniach nagle siły rosyjskie na wschodzie od Kisielina i zabrały 160 jeńców.

Na galicyjskim terenie trwa pod Załoździami w dalszym ciągu bitwa jeszcze nie rozstrzygnięta. Wzdłuż lewego brzegu Dniestru posunęli sie Moskale poza dolny bieg Złotej Lipy, gdzie dotarli aż do Horożanki; tam wywiązała się zacięta walka, trwająca aż 12 godzin, zakończona wielkiemi stratami najezdców.

Na Bukowinie nad rzeką Mołdawą udało się Austryjakom wziąć 600 jeńców nieprzyjacielskich.

Petersburski telegram z dnia 18 b. m. powiada, że Rosyanie nie mogą obecnie czynić większych postępów z powodu . . . . . słoty i złego powietrza.

OSTATNIE TELEGRAMY.
z dnia 22 sierpnia

Bitwa morska na wodach Anglii.

Oficyalny telegram admiralicyi niemieckiej podaje do wiadomości, że w pobliżu wschodnich wybrzeży Anglii zatopiła niemiecka łódź podwodna dwa krążowniki angielskie i uszkodziła jeden pancernik. Krążowniki te są to »Falmouth« o objętości 5330 ton i »Nottingham« o objętości 5530 ton.

O tej stracie angielskiej wyraża się londyński telegram następująco: »Eskadra niemiecka wyruszyła ubiegłej soboty na wody Anglii, lecz skoro spostrzegła flotę angielską uciekła do portu niemieckiego (jest to nonsens, gdyż porty niemieckie dzieli od brzegów Anglii odległość kilkuset kilometrów). W pogoni za eskadrą niemiecką stracili Anglicy wskutek ataków niemieckich łodzi podwodnych krążowniki »Nottingham« i »Falmouth«, których załoga, z wyjątkiem 36 ludzi została uratowaną. Przytem poszły na dno morskie dwie niemieckie łodzie podwodne«.

Rzecz dziwna, że według Londynu miały zostać zatopione te dwie niemieckie łodzie, które zniszczyły i zatopiły oba krążowniki angielskie.

ZAPROSZENIE W sobotę dnia 26 b. m. odbędzie się w sali Polskiego Tow. Rolniczego na kol. Affonso Penna bal z przedstawieniem amatorskiem. Dochód przeznacza się do rozporządzenia N K. N. Uprasza się Rodaków o liczne przybycie.

Poszukuje się *służącej*.
Bliższa wiadomość w redakcyi.

Legiony na polu chwały.

Komunikat wojenny niemieckiej głównej kwatery donosi:

»Ze względu na przeważające siły rosyjskie wojska nasze cofnęły się z odcinka Czartorysk nad rzeką Styrem. Wobec dzielnej i bohaterskiej akcyi Legionów polskich odwrót wojsk austryjacko—niemieckich odbył się bezpiecznie i prawidłowo«.

Znów więc w zamęcie wojny zabłysła sława polskiego oręża. Nieliczne, lecz wytrwałe i mężne zastępy polskie osłoniły odwrót armii centralnych, dając się we znaki odwiecznemu wrogowi narodu naszego — Moskalom. Musiał to być czyn wielki, skoro niemiecka główna kwatera uznała za konieczne podać go światu do wiadomości. A ileż było czynów podobnych na mniejszą przeprowadzonych skalę? Kto je dziś policzy?

Przez dwa lata trwają i walczą Legioniści na najtrudniejszych stanowiskach, budząc zdumienie i podziw u przyjaciół i wrogów a imieniu polskiemu zdobywając wawrzyny niegasnącej chwały.

Tam, gdzie wypróbowany i w bojach zaprawiony niemiecko—austryjacki żołnierz wytrwać nie potrafił, wytrwała ta ochotniczo w żołnierzy przedzierzgnięta młodzież polska. Wytrwali nasi bojownicy nad Styrem w najstraszniejszym piekielnym ogniu, gdy okropne uderzenia nieprzyjacielskie z jakąś tytaniczną siłą spadały na kolumny niemieckie, gdy pod parciem fali ataków rosyjskich nic ostać się nie mogło. Wówczas tylko młódź polska, w Legionach skupiona, oparła się; ona nie oddała Moskalom piędzi ziemi od Rafałówki i Czartoryska na północ wzdłuż Styru. O żelazny mur rycerstwa polskiego odbijały się wszystkie ataki rosyjskie bezskutecznie.

Gdy tymczasem padła ofiarą inwazyi moskiewskiej Bukowina, gdy pułki gen. Brussiłowa weszły nad Prut, Dniestr i Strypę, gdy zbliżać się poczęły do Kowla, dzielni wojownicy polscy bronili swych stanowisk w dalszym ciągu, jak lwy zacięcie, z prawdziwą pogardą śmierci! I trzeba było aż głównego rozkazu komendy, aby wycofać Legionistów z okopów, w których rękami i nogami się wżarli, z których siali śmierć i zniszczenie wśród dzikich hord gen. Brussiłowa. Cofnęli się dopiero wówczas, gdy dano im drugie, jzszcze trudniejsze zadanie do spełnienia mianowicie osłonę odwrotu wojsk centralnych.

Te wspaniałe czyny orężne nie mogą przebrzmieć bez echa. One zniewalają opinię publiczną Europy do szacunku i hołdu dla Polski, one gwarantują nam najpewniej i najdobitniej, że kwestya polska, będącá dziś jednem z najdrażliwszych zagadnień wojennych doczeka się wkrótce pomyślnego załatwienia.

Od czego ustrzegł Piłsudski społeczeństwo polskie?

Pewien poważny organ niepodległościowy wspomina w sposób następujący o zasługach brygadyera dla sprawy narodowej:

Gdy pierwsze oddziały strzelców gotowały się do wymarszu z Krakowa w Kieleckie rzadko kto wierzył w pomyślność tego przedsięwzięcia. Od składki na rzecz tych ochotników wymawiano się w najrozmaitszy sposób, szczupłe ich zastępy początkowo nie bardzo wzrastały, ogół społeczeństwa stał od nich na uboczu.

A dziś? Dzisiaj większość narodu czuje dobrze, że Legiony, którym początek dały kadry strzeleckie, tworzą konieczną i chlubną kartę naszą własną w toczących się dziejach tego światowego boju. Bez Legionów, bez własnej siły zbrojnej, bylibyśmy ubożsi nietylko o te liście wawrzynu, któremi one tak chlubnie imię polskie stroją, lecz przedewszystkiem ubożsi o wszelkie moralne kwalifikacye do głosu w koncercie europejskich narodów, o prawo do życia, które zdobywa się jeno gotowością bohaterskiego zgonu, o nieskazitelność honoru w chwili wprost wżywającej do czynu, do porachunku z caratem!

»Nieobecność« nasza w tym momencie dziejowym byłaby nieobecnością samobójczą, z góry rezygnującą z wszelkich praw do bytu.

Nikt z nas nie potrafi dziś ściśle określić realnych wyników, jakie da nam przyszłość wojną ciosana, lecz to wiemy pewnie, że dzięki misyi Piłsudskiego uniknęło społeczeństwo nasze śmiertelnego grzechu przeciwko sobie, przeciw własnej egzystencyi, grzechu, któryby spowodował uznanie przez narody europejskie, naszych postulatów niepodległościowych, za wygasłe, przestarzałe nieistniejące.

Inicyatywa polskiego zbrojnego czynu, wzbudzenie w narodzie konieczności walki z Rosyą wydźwignięcie na ostrzu miecza Legionisty kwestyi polskiej przed front Europy i postawienie jej na pierwszym planie międzynarodowych zagadnień europejskich, które koniecznie i radykalnie załatwić musi przyszły pokój — oto doniosłe, historyczne zasługi Piłsudskiego wobec Polski. To czują dziś coraz liczniejsi zwolennicy Legionów i stąd wykwita hołd dla Wodza, który stał się nietylko komendantem bohaterskich swych żołnierzy, lecz też ukochanym Mistrzem i Wodzem narodu, któremu wskazał nową, jedynie racyonalną drogę.

Porozumienie się mocarstw centralnych w sprawie polskiej.

Wspomnieliśmy w jednym z poprzednich numerów naszego pisma, że ostatnieni czasy odbyła się we Wiedniu konferencya kanclerza Bethmann Hollwega i niemieckiego sekretarza spraw zagranicznych v. Jagowa z przedstawicielami austryjackiego rządu, w sprawie przyszłości terenów okupowanych.

Wiadomość powyższą uzupełnić możemy obecnie nowym telegramem z dnia 18 b. m. który upewnia, że głównym tematem tych obrad była kwestya polska. Oba rządy centralne ustaliły formy, w jakich załatwioną będzie sprawa przyszłości ziem polskich. Między Austryą i Niemcami nastąpiło w tej mierze całkowite porozumienie. Aneksyę części lub całości Królestwa uznano za rzecz niestosowną i zarówno dla interesów potęg centralnych jakoteż społeczeństwa polskiego zgubną.

Do obrad dopuszczono również przedstawiciela dyplomacyi polskiej, prezesa Koła Polskiego D-ra Bilińskiego.

Dnia 19 b. m. nadszedł telegram z Amsterdamu, według którego oba rządy, berliński i wiedeński, zgodziły się wzasadzie na przyznanie Polsce samorządu.

Ten ostatni telegram chociaż jeszcze oficyalnie nie potwierdzony, przecież obiegł neutralną prasę światową i wszędzie przyjęty został za prawdopodobny i wiarygodny, z żadnej strony nie spotkał się z zaprzeczeniem.

Z powyższego wynika, że mocarstwa centralne traktują obecnie kwestyę polską jako zagadnienie aktualne i usilują, w interesie dalszych losów walki z Rosyą, załatwić ją należycie, w myśl celów zarówno swoich jakoteż i społeczeństwa polskiego. Widać stąd jak racyonalną i trzeźwą jest polityka Naczelnego Komitetu Narodowego, pozostającego w przymierzu z potęgami centralnemi.

Pismo nasze wiedzie od początku wojny nieubłaganą walkę z moskalofilstwem stojąc wiernie na straży haseł głoszonych przez N. K. N; spełnia więc misyę szczerze patryotyczną, w przeciwstawieniu do służalczego organu czynowniczego, który wojuje stale stekiem kalumnii i oszczerstw przeciwko ruchowi wolnościowemu a w ostatnim numerze wychwala jakiś protest kilku jednostek przeciw N. K. N., protest, z którym ogół polski w Królestwie — prócz niewielu zaprzedańców moskiewskich — niema nic wspólnego.

Najlepsze PIWO »ATLANTICA«

Z BRAZYLII

DRUGI POLSKI WIEC ODBYTY W KOLONII GUARANY W RIO GRANDE.

Pierwszy polski wiec odbył się w Azarze w Missiones dnia 14 — 16 sierpnia 1914 roku; stawili się tam delegaci z polskich kolonii szczególnie z osad po obu bokach Uruguayu, z Missiones prowincyi argentyńskiej i z Rio Grande prowincyi brazylijskiej. — Była to pierwsza skromna próba a jej skutek był ten, że się zbliżyli i zapoznali Rodacy nasi nietylko z dwóch prowincyi lecz z dwóch krajów na obczyźnie.

Na pierwszym wiecu uchwalono by co dwa lata urządzać taki polski wiec i to za każdym razem o ile możliwie w innej osadzie polskiej. Po niektórych trudnościach stosunki tak się ułożyły że Guarany jedna z największych polskich osad w Rio Grande została uwieńczona tym zaszczytem i gdzie 3-go maja tego roku odbył się drugi z rzędu polski wiec. — Kolonia Guarany wspaniale się wywiązała z tego dość trudnego zadania. No i powiedzmy sobie prawdę, że przy takiej liczbie Polaków jaka tam się znajduje i całą okolicę wyłącznie opanowuje i wszędzie polskie życie wre, gdzie spojrzeć ujrzy się Polaków, polscy koloniści, polskie przedsiębiorstwa, polski przemysł i handel, to człowiekowi się zda jakby się znajdował na polskiej ziemi.

Pod takim względem rzeczywiście kolonia Guarany nadaje się jak żadna inna nad Uruguayem na większe polskie wiece, gdyż ona sama w swojem łonie liczy kilkanaście towarzystw. Z tej przyczyny powinna Guarany zastanowić się, że na nią przypada to wielkie i niełatwe zadanie stać na czele w sprawach narodowych i społecznych i dodajmy religijnych i moralnych, dla wszystkich osad naduruguayskich.

Widok 2-3 maja w Guarany był tak śliczny, że aż się serce radowało; w dniu 2 maja gdy się widziało delegatów z kilkunastu towarzystw, osoby poważne starsze i młodsze każdy zajęty szczerze myślą o swojej narodowości jakby to swe zadania i obowiązki gorliwie względem niej wypełniać, to się zdało nam, że to nie posiedzenie towarzystw ale jak by to byli zebrani nie delegaci z kolonii jeno posłowie Sejmu Czteroletniego gorliwie radzący nad losem swego narodu.

Dnia 2 maja jeszcze śliczniejszy widok albo można powiedzieć czarujący przedstawił się naszym oczom, gdyż kolonia Guarany w tym dniu w całej pełni się stawia przy obchodzie, którego czoło tworzyli ułani polscy w ślicznych polskich uniformach. I że z swoim komendantem

---

nich starał — zapewnił jeszcze raz Bakunin.

Pocztylion poruszył się jeszcze, jakby chciał jeszcze coś powiedzieć, lecz zamiast słów buchnęła krew z rany i z ust, nieszczęśliwy opadł, konwulsye zkurczyły mu członki — umarł.

Bakunin zamknął mu oczy.

— Jemu nie możemy już naprawić tego cośmy mu zrobili, lecz spodziewam się, że krew tego nieszczęśliwego człowieka nie na nas spadnie, lecz na Fedorę, która jest przyczyną pościgu.

— Co zrobimy z trupem? — z pytał Bojanowski — nie zostawimy go przecież tak na drodze.

— Nie, weź ze mną, włożymy go do wozu, a konie i wóz zaprowadzimy do rowu, bo w takim razie zobaczą go dopiero jutro rano i będą myśleć w pierwszej chwili, że konie się spłoszyły i spowodowały nieszczęście.

Za pięć minut wszystko już było wykonane, wóz pocztowy i konie znajdowały się w przydrożnym rowie.

Teraz zwrócili się obaj napowrót do Leonii, która podczas całej tej sceny prawie nie ruszała się z miejsca.

Postanowiła nie narażać swego życia, wolała raczej zdradzić swą panią.

Nie miała też żadnego powodu oszczędzać Fedorę Bojanowską, która w ten sposób igrała jej życiem.

Jasnem bowiem było jej teraz, że Fedora była zawiadomioną o grożącem jej niebezpieczeństwie, aby się samej nie narażać i szukać swych prześladowców, wolała postawić w grę życie i wolność swej pokojówki.

Z rewolwerem w ręku przystąpił Bojanowski po skończonej pracy z wozem do Leonii.

Powiedziałem pani już przedtem że nie uczynimy ci nic złego, jeżeli powiesz nam całą prawdę.

Powtarzam to jeszcze raz i daję na to słowo honoru.

Nie potrzebujesz się więc pani niczego obawiać i odpowiadaj na nasze pytania bez żadnego względu.

Przeciwnie, jeżeli poznamy, że chcesz nas okłamać i tę, której my szukamy i mamy powód do ścigania jej chcesz ukryć, nie będziemy mieli litości.

Kto pani jesteś i jak się nazywasz?

— Jestem pokojówką pani Bajanowskiej, nazywam się Leonia

— Kiedy przybyłaś do domu mej żony?

— Na kilka miesięcy przedtem, nim spotkało pana nieszczęście.

— Ach, więc panienka była już w moim domu, gdy mnie uwięziono i zesłano na Sybir?

— Tak, proszę pana.

Więc prawdopodobnie czuwałaś tej nocy i widziałaś wszystko?

— Wszystko. Byłam świadkiem, jak pani obejmowała pana i nie chciała pana puścić.

— Więc byłaś świadkiem tej niegodnej komedyi? A wiesz ty moja panno, że to wszystko było tylko udane i że sama pani była powodem mego nieszczęścia?

— Wiem wszystko, wiem nawet więcej, jak pan sądzi.

— Czy później zostałaś u mej żony?

— Służyłam u niej aż do dzisiejszego dnia.

Bojanowski chciał dalej pytać, lecz Bakunin przypomniał mu, że gościniec nie jest miejscem stosowym do przesłuchiwania.

— Wejdźmy przynajmniej do lasu — rzekł wielki spiskowiec — bo gdyby nadjechali teraz jacy ludzie i zobaczyli rozbitą pocztę, nas uważaliby ze sprawców i wzieliby na oko.

Wszyscy troje przeszli przez grubym śniegiem pokryte pole i weszli do lasu.

Tutaj rozpoczął Bojanowski na nowo swoje badania.

— Gdzie panienka jechałaś pocztą?

— Na rozkaz swej pani jechałam do Moskwy. Bakunin i Bojanowski zamienili ze sobą znaczące spojrzenie

— A nie wiesz ty przypadkiem, moje dziecko, jaki cel miała pani w tem, że przebrała cię w swoje suknie i kazała ci jechać do Moskwy?

— Nie znałam przyczyny, lecz domyślałam się jej, prawdopodobnie pani chciała kogoś zbić z tropu a sama w innym kierunku nagle pojechać.

— A gdzie rozstaliście się ze sobą.

Leonia milczała chwilę, wahając się z odpowiedzią, nie wiedziała co ma zrobić, czy podać obecne schronienie Fedory, czy nie, wiedziała bowiem, że gdyby im powiedziała gdzie się Fedora znajduje, jej pani byłaby zgubioną.

Skoro Bakunin zauważył, że Leonia waha się z odpowiedzią, obawiał się, żeby nie dała kłamliwej odpowiedzi, która mogłaby wprowadzić ich w błąd i narazić na znaczną stratę czasu, rzekł w przeto gwniewie:

Pamiętaj pani co powiedziałem, puścimy panią zupełnie spokojnie, jeżeli będziesz szczerą, lecz na miejscu cię zastrzelimy, tak jak tego pocztyliona, jeżeli nie będziesz pani działała według naszej woli.

Z groźnego wyrazu jego twarzy poznała Leonia, że tu nie ma żartów i na nic się nie przydadzą kłamstwa.

— Dobrze — odrzekła— powiem prawdę.

— Więc mów, dziewczyno, tylko prędko — zagadnął znowu Bojanowski — gdzie rozłączyłaś się z moją żoną.

— W gospodzie oddalonej stąd o milę może,

— Aha, w tej gospodzie, w której i my przedtem byliśmy — zawołał Bakunin — czy sądzisz pani, że Fedora jeszcze tam jest?

— Była, gdym ja wyjechała, odpowiedziała dziewczyna, tam się z nią spotkałam i tam zamieniliśmy ze sobą ubranie.

Ona wdziała moje suknie, ja zaś ubrałam się w jej podróżną toaletę i zamiast niej wsiadłam do pocztowego wozu

— A nie wie pani, jakie miała plany pani Bojanowska? — badał Bakunin.

— Nie wiem nic więcej — odrzekła Leonia, kładąc rękę na sercu — moja pani jest zanadto przebiegłą, aby mnie miała wtajemniczać w swoje plany.

Być może, że podczas gdy my tu rozmawiamy, ona już opuściła gospodę i uciekła.

— Lecz powiedz mi moje dziecko, przed kim ona uciekła? — zapytał Bojanowski — czy nie wie o tem, że ją ktoś ściga?

— Wie o tem od jakiegoś czasu — odrzekła Leonia — od pewnego bowiem już czasu opanowała ją jakaś nieokreślona obawa.

Ciągle zdaje się jej, że jest otoczoną mścicielami często ogarnia ją jakaś szalona rozpacz, a szczególniej nocą miewała tak bardzo rozdrażnione nerwy, że lekarz musiał ciągle być w domu.

Szczególniej w ostatnich czasach dostawała strasznych napadów, ciągle zdawało się jej, że widzi przed sobą ducha, który wyszedł z grobu, ducha starszej pani Bojanowskiej.

— Ducha mej matki — zawołał Bojanowski — słyszysz Michale, to wyrzuty ją dręczyły,

Ona zamordowała mą matkę.

— Tak, ona to zrobiła — zawołała Leonia z przekonaniem,

Bojanowski spojrzał na nią zdziwiony. Pewny głos, jakim dziewczyna słowa te wymówiła, kazał mu się domyślać, że Leonia wie o tej zbrodni.

— Proszę cię — rzekł — opowiedz mi o ostatnich chwilach mojej matki.

Oczy Leonii napełniły się łzami.

(C. d. n.).

panem D-r Dzwigalskim, z Ijuhy, który jest twórcą tej wspaniałej organizacyi wojskowej i która na wszelkie uznanie i poparcie zasługuje. Patrząc na ten oddział ułanów zdało się nam, że to część armii J. Poniatowskiego, gotującej się do boju. Za nimi piechota ze stowarzyszenia młodzieży zorganizowana i ćwiczona przez nauczyciela z linii, który nie próżnemi słowy ale poświęceniem i czynem gwarańskiemu społeczeństwu się zasłużył. W dalszym pochodzie widzieliśmy dziatwę szkolną uszeregowaną według poszczególnych linii, za dziećmi towarzystwa ze sztandarami i tłumy ludu i to tylko polskiego iż się nam zdawało że jesteśmy na wolnej polskiej ziemi.

Taki był drugi polski wiec w Guarany o którym my tylko niektóre szczegóły skreśliliśmy. Na koniec pozwalamy sobie złożyć wyrazy wdzięczności i uznania komitetowi przygotowawczemu za ich inicyatywę i organizacyę wiecu.

Jeden z wiecowników.

Ruy Barbosa wybiera się do Francyi.

»Diario Popular« donosi, że Ruy Barbosa przyjął zaproszenie sprzymierzonych i pojedzie zwiedzić Francyę. Ofiarowano mu do dyspozycyi najpiękniejsze pokoje na najwygodniejszych francuskich i angielskich okrętach. Lecz przezorny senator podziękował grzecznie za te wygody i odpowiedział, że boi się jazdy okrętami państw sprzymierzonych; woli jechać neutralnym okrętem »Frisia«, gdyż będzie to pewniejsze i bezpieczniejsze.

Kradzież na pocztach w Rio.

Dyrektor poczt w Rio odkrył w kilku urzędach pocztowych w stolicy fatalne stosunki. Mianowicie z urzędów mieszczących się przy ul. Rio Branco i Mem de Sá uciekło kilku urzędników. Na agenturze pocztowej Cattete sprzeniewierzono 9 kontów, w innem znów biurze pocztowem aż 120 kontów. Sprawcy tych kradzieży, funkcyonaryusze pocztowi, zostali schwytani i uwięzieni.

Z Parany.

Fabryka w Villa Colombo.

Swego czasu wspomnieliśmy że fabryka szkła i porcelany w Villa Colombo ma zostać wkrótce uruchomioną. Obecnie zarząd tej fabryki stanowi firma Zacharias & Co Głównym właścicielem jest Zacharias de Paula, który na przeciąg 3 lat oddał całe przedsiębiorstwo w dzierżawę Ottonowi Brutschke współwłaścicielowi fabryki szkła w Porto Alegre.

Zarząd fabryki w Villa Colombo poszukuje rozmaitych fachowych robotników i rzemieślników.

Projekt kolei elektrycznej Parana—Rio Grande do Sul.

Inżynierowie Rodrigues Pereira i Pimenta Velloso starają się w kongresie w Rio o koncesyę na budowę kolei elektrycznej z Rio Negro do Caxias w stanie Rio Grande do Sul. Kolej ta będzie miała wielkie znaczenie dla ruchu handlowego między Paraną a Rio Grande do Sul, o ile ma się rozumieć będzie wybudowaną i nie pozostanie tylko pięknym projektem na papierze.

KOMITET OBRONY NARODOWEJ
W KURYTYBIE.
sekcja Z. P. O. N. A. P.

Sprawozdanie

Z przedstawienia amatorskiego odbytego w dniu 12 go sierpnia r. b. w T wie »Handwerkerverein« na cele narodowe.

Z biletów ze wstępu	—	320$500
Datek od muzykanta J. B.	—	5$000
Ze sprzedaży kwiata	—	29$000
Datek od N. N.	—	2$000
„ „ B. S.	—	0$400
Ogólny dochód	—	356$90
z rozchodu na druki	—	20$000
Fryzury, dodatki i transport rzeczy	—	33$000
Muzyka	—	45$000
Światło na (próbach i przedstawieniu) i obsługa	—	30$000
	—	128$000

Pozostało czystego dochodu na Legiony 228$000 z którego połowa przeznaczona na głodnych rodaków w kraju. Wszystkim Członkiniom i Członkom trupy amatorskiej składamy serdeczne podziękowanie, a zwłaszcza reżyserowi ob. Witoldowi Żagołowiczowi na umiejętność i pracę podjętą w prowadzeniu sztuki, jak również i za podniesienie takowej do szczytu doskonałości jego Sz. Małżonce, Szanownym Ob-kom J. Kremela, W. Jankosz H. Sypniewskiej oraz Pannom Oldze i Bronisławie Etgens za zajęcie się sprzedażą kwiatka, a Szanownej publiczności w imieniu odradzającej się naszej Ojczyzny za poparcie tak szlachetnego celu składamy staropolskie Bóg zapłać, a dzisiejsze Cześć!

Zarząd Kom. Obr. Narodowej
Przewodniczący: Jan Barański
Sekretarz: Witold Wierzbowski.

Pijcie Piwo »Atlantca«.

Z Kurytyby.

Nabożeństwo w dzień urodzin cesarza austryjackiego.

Dnia 18 b. m. odbyło się staraniem tutejszego austro-węgierskiego Konsulatu, w kościele przy placu Travessa da Ordem, uroczyste nabożeństwo na intencyę cesarza Franciszka Józefa I. Celebrował je Przew. Ks. Leon Niebieszczański. Obecną była cała kolonia austryjacka i wiele innych gości; było też sporo Polaków.

W dzień konsekracyi Arcypasterza.

We czwartek dnia 24 b. m. przypada rocznica konsekracyi biskupiej Najprzew. Ks. Biskupa D. João Braga. Chociaż Najprzew. Ks. Biskup w ten dzień nie będzie obecny w Kurytybie, to jednak z całej obszernej Jego dyecezyi nadejdą życzenia i wyrazy czci i hołdu do których i my Polacy nasze objawy szczerej życzliwości i przywiązania dołączymy.

Uderzenie piorunu.

Dnia 21 b. m. około godz. 2 po południu uderzył piorun na drodze prowadzącej do Prado. Wtedy właśnie stał przed wendą wóz na którym znajdował się kolonista João Andretta z dwoma synami. Jeden z nich został zabity na miejscu, drugi ciężko ranny a konie także zabite. Pogrzeb ofiary tego wypadku odbył się dnia 22 b. m. o godz. 10 rano.

Pijcie piwo „Atlantica“.

Z wojny światowej.

Przed chwilą decydującą.

Na wschodnim froncie dokonywane bywają obecnie na ogromną skalę przygotowania do wielkiej, może nawet rozstrzygającej rozprawy orężnej. Chwile teraźniejsze uważać należy za stadyum przejściowe, za spokój przed ogromną burzą, która znów krwią obficie zrosi pobojowiska Wołynia, Galicyi i Bukowiny. Wskazuje na to przedewszystkiem obustronna zmiana wodzów; po stronie centralnej postawienie na naczelnem stanowisku gen. Hindenburga, dodanie mu najzdolniejszych generałów: Mackensena i Koewesa, wzmocnienie jego zastępów nowemi armiami, zaś po stronie rosyjskiej powierzenie głównej komendy najdzielniejszemu strategikowi współczesnej Rosyi, gen. Russkiemu, oto są przygotowania do nowej olbrzymiej walki na życie i śmierć między Rosyą a mocarstwami centralnemi.

Przed kilkunastu dniami rozniosły telegramy europejskie wiadomość o pozbawieniu naczelnego dowództwa wojsk carskich na froncie północnym (od Rygi po rzekę Prypeć) gen. Kuropatkina i o zastąpieniu go gen. Russkim. Oznacza to, że Kuropatkin popadł u rządu petersburskiego w niełaskę. Czemu? Prasa amerykańska dopatruje się słusznie przyczyny tej zmiany w niefortunnej ofenzywie, jaką Kuropatkin w lipcu b r. rozpoczął na własną rękę w Kurlandyi i przez gen. Hindenburga został dotkliwie pokonany. Odesłano go za karę do Turkestanu, owej najobskurniejszej i najnędzniejszej prowincji azyatyckiej Rosyi.

Obecny generalissimus rosyjski gen. Russki zapisał się w dziejach współczesnej wojny wcale dodatnio. Z początkiem wojny wtargnął on na czele ogromnej armii do Galicyi wschodniej, gdzie w dwóch morderczych bitwach pode Lwowem zniszczył austryjackie prawe skrzydło, zagroził z kilku stron armii gen. Auffenberga i zadecydował ostatecznie o losie Lwowa i wschodnich obszarów Galicyi. Następnie występuje gen. Russki nad Wisłą, gdzie zręcznym marszem i gwałtownem natarciem pod Modlinem zmusza gen. Hindenburga do chwilowego odwrotu. Następnie, po zajęciu przez Niemców Warszawy i nadwiślańskiej linii fortecznej ponosi gen. Russki kilka poważnych klęsk w północnych stronach Królestwa. Po wyparciu Moskali z nad Wisły wysłał w ks Mikołaj Mikołajewicz armie gen. Russkiego w Karpaty; tu jednak popadł wkrótce generał Russki w niełaskę u naczelnego wodza, który pozbawił go komendy. Dopiero po usunięciu na Kaukaz w. ks. Mikołaja Mikołajewicza powierzono znów komendę nad jedną armią gen. Russkiemu. Obecnie oddano mu dowództwo całego północnego frontu od Rygi po rzekę Prypeć.

Z wypadków wojennych na wschodzie i zachodzie Europy wynika, że podobnie jak Francuzi i Anglicy nad rzeką Somme i pod Verdun, tak też i Rosyanie na wschodnim froncie usiłują doprowadzić do stanowczego starcia, by rozstrzygającym bojem zakończyć w najbliższym czasie kampanię wojenną.

Żądajcie PIWA »ATLANTICA«

TELEGRAMY
z dnia 19—21 sierpnia

Francya potrzebuje szybkiego zakończenia wojny.

Z Paryża donoszą:

Generałowie ze sztabu gen. Joffrego oświadczyli, że dla armii francuskich byłoby rzeczą niemożliwą przetrzymać trzecią kampanię zimową. Zdaniem francuskich sfer wojskowych i posłów parlamentarnych jest koniecznem zakończyć wojnę przed zimą b. r. Skoro ofenzywa angielsko francuska nad rzeką Somme nie przyniesie dla sprawy sprzymierzonych radykalnej zmiany na lepsze, nie będzie można wojny bezcelowo przedłużać

Ostatnie chwile warowni Verdun.

Według nowojorskiego telegramu, zmusiła ciężka artylerya niemiecka działa francuskie w fortecy Verdun do milczenia. Od 2 dni bombardują Niemcy bez przerwy pozycye i forty verduńskie, w obronie których artylerya francuska nie daje ani jednego strzału.

Nad kanałem La Basseé i rzeką Aisne.

Z Londynu donoszą o nowej bitwie nad kanałem La Basseé, która wypadła dla Anglików niepomyślnie. Nad rzeką Aisne, na północy od Reims, spróbowały pułki francuskie ataku, zostały jednakże przez artyleryę niemiecką zmuszone do odwrotu.

Krwawe walki nad rzeką Somme.

O olbrzymich rozmiarach walk nad rzeką Somme świadczą cyfry strat podane przez telegram nowojorski; w siedmiu ostatnich tygodniach stracić mieli Anglicy 300.000 ludzi, Francuzi 200.000, zaś Niemcy 250.000.

Straty sprzymierzonych są dlatego tak znaczne, ponieważ Francuzi i Anglicy upatrują ostatnią nadzieję ratunku w przełamaniu frontu niemieckiego nad Somme

Z włoskiej widowni wojennej.

Na wschodzie od Gorycyi jest w toku morderczа bitwa, w której usiłują pułki włoskie opanować wzgórza sąsiadujące z Gorycyą. Dotychczasowe ataki Włochów wstrzymali i odparli Austryjacy.

Także nad granicą tyrolską rozpoczęli Włosi akcyę zaczepną, atakując pozycye austryjackie na wyżynie Asiago. Zostali jednak ogniem artyleryi austryjackiej zmuszeni do ucieczki.

Straty włoskie na morzu.

Paryski »Petit Journal« donosi z Turynu, że na wojennym włoskim okręcie »Leonardo da Vinici« (22700 ton) wybuchła eksplozya wskutek czego 300 ludzi ze załogi straciło życie. O ręt ten należał do największych wojennych okrętów, jakie posiadały Włochy.

Równocześnie zatopiony został przez niemiecką łódź podwodną parowiec włoski »Pagasarci« (5000 ton), który wiózł zboże do Anglii.

Powrót „Deutschlandu“ do Niemiec

Z Paryża donoszą:

Niemiecka łódź podwodna »Deutschland« powróciła dnia 18 b. m. do portu niemieckiego Bremen.

Jest nader ciekawem, że wiadomość tę przynosi Paryż nie Berlin i że wojennym okrętom angielskim, mimo kolosalnej czujności, nie udało się schwytać na oceanie Atlantyckim »Deutschlandu«. Tesame okręty z niesłychaną energią i gorliwością poszukują na morzach łodzi »Bremen«, która, być może, jeszcze nie wyjechała.

Z rosyjskiego frontu.

Z niemieckiej głównej kwatery donoszą: Rosyanie usiłowali przekroczyć rzekę Berezynę (dopływ Niemna), lecz wojska gen. Hindenburga, które zajęły wzgórza pod miasteczkiem Krewo, wstrzymały napór rosyjski i wzięły kilkuset jeńców.

Nan jeziorem Nobel, położonem nad Prypecią, zabrali Niemcy w zwycięskiej potyczce 320 Rosyan do niewoli

Na linii kolejowej Sarny-Kowel gromadzi komenda niemiecka znaczniejsze masy wojsk, by wzmocnić pozycye swe nad Stochodem.

Austryjackie oddziały zaatakowały w tych dniach nagle siły rosyjskie na wschodzie od Kisielina i zabrały 160 jeńców.

Na galicyjskim terenie trwa pod Załoździami w dalszym ciągu bitwa jeszcze nie rozstrzygnięta. Wzdłuż lewego brzegu Dniestru posunęli się Moskale poza dolny bieg Złotej Lipy, gdzie dotarli aż do Horożanki; tam wywiązała się zacięta walka, trwając aż 12 godzin, zakończona wielkiemi stratami najezdców.

Na Bukowinie nad rzeką Mołdawą udało się Austryjakom wziąć 600 jeńców nieprzyjacielskich.

Petersburski telegram z dnia 18 b. m. powiada, że Rosyanie nie mogą obecnie czynić większych postępów z powodu . . . . . słoty i złego powietrza.

OSTATNIE TELEGRAMY.
z dnia 22 sierpnia

Bitwa morska na wodach Anglii.

Oficyalny telegram admiralicyi niemieckiej podaje do wiadomości, że w pobliżu wschodnich wybrzeży Anglii zatopiła niemiecka łódź podwodna dwa krążowniki angielskie i uszkodziła jeden pancernik. Krążowniki te są to »Falmouth« o objętości 5330 ton i »Nottingham« o objętości 5530 ton.

O tej stracie angielskiej wyraża się londyński telegram następująco: »Eskadra niemiecka wyruszyła ubiegłej soboty na wody Anglii, lecz skoro spostrzegła flotę angielską uciekła do portu niemieckiego (jest to nonsens, gdyż porty niemieckie dzieli od brzegów Anglii odległość kilkuset kilometrów). W pogoni za eskadrą niemiecką stracili Anglicy wskutek ataków niemieckich łodzi podwodnych krążowniki »Nottingham« i »Falmouth«, których załoga, z wyjątkiem 36 ludzi została uratowaną. Przytem poszły na dno morskie dwie niemieckie łodzie podwodne«.

Rzecz dziwna, że według Londynu miały zostać zatopione te dwie niemieckie łodzie, które zniszczyły i zatopiły oba krążowniki angielskie.

ZAPROSZENIE W sobotę dnia 26 b. m. odbędzie się w sali Polskiego Tow. Rolniczego na kol. Affonso Penna bal z przedstawieniem amatorskiem. Dochód przeznacza się do rozporządzenia N K. N. Uprasza się Rodaków o liczne przybycie.

Poszukuje się *służącej*.
Bliższa wiadomość w redakcyi.

Lek Reumatyzmowy

leczy bóle reumatyczne = dzielny środek przeciw gośćcowi, nerwobólom, oraz wszelkim innym cierpieniom mięśniowym. = Cena flakonu I$500.

APTEKA POLSKA

Prowizora farmacyi – Chemka Bakteryologa

Tadeusza Danielewicza

Ulica Aquidaban Nr. 64. Kurytyba.

Baczność koloniści!

Nie dawajcie się oszukiwać.

Dom handlowy COLONIAL, który sprzedaje towary po cenach najniższych, znajduje się przy ul. **Commendador Araujo** (dawniej Matto Grosso) nr. **1—3** róg placu Gen Osorio. Ten dom handlowy posiada własną fabrykę tkacką w Rio de Janeiro i sprzedaje wszystkie towary po cenach fabrycznych.

Nasze towary są najmocniejsze, o kolorach niebledniejących, materye nasze są o wiele szersze niż w innych sklepach a ceny są najniższe.

W naszym sklepie nie oszukuje się odbiorców, nasze miary są pewne rzetelne, zawsze też bierzemy pod uwagę reklamacye kolonistów.

Codziennie rozdajemy towary za darmo tym odbiorcom, których kupony wygrywają.

Po dzień dzisiejszy rozdaliśmy towarów blizko za **3 tysiące** milrejsów.

Baczność! Kto chce mieć prawdziwie zagraniczne towary niech tylko odwiedzi nasz dom, ponieważ tylko my je posiadamy w cenach bardzo tanich

Galony i tasiemki po 400—550 rs., perkale niemieckie we wszystkich gatunkach po 450—900 rs, płócienka, towary, materye bawełniane płótno »Timbo« bardzo szerokie i bardzo mocne po 6$500 za sztukę 10 metrów. Inne materye bawełniane po 3$800 za sztukę. Białe bawełniane materye w cenie 4$500 za sztukę 10 m., tkaniny i towary lniane, wszystko po cenach bajecznie niskich.

Nie dajcie się oszukiwać przez fałszywe reklamy, które rozpowszechniane są przez inne domyhandlowe a sprzedają materye wąskie, ordynarne i liche Kupujcie wszyscy w sklepie „A COLONIAL," by się o tem przekonać.

Baczność! Wkrótce wystawiamy na sprzedaż kolosalny zapas wartości 20 kontów; metr będzie w cenie 300, 400, i 500 rs.

A Colonial

ulica Commendador Araujo 1—3 (Plac Ozorio).

Zawiadomienie dla kolonistów.

„A Colonial"

ul. Commendador Araujo 1—3

Ten dom handlowy posiada na składzie wyłącznie towary krajowe i zagraniczne, ubrania gotowe i towary drobiazgowe.

Towary specyalne dla kolonistów, perkale sprowadzone z Niemiec materye lniane i tkaniny z Prus.

Skład ten sprzedaje jaknajtaniej ponieważ posiada własną fabrykę w Rio de Janeiro

Ceny są stałe, fabryczne.

Rozdaje sie codziennie towary za darmo!

ulica Commendador Araujo 1—3 (Plac Ozorio).

„A Colonial"

Wciągu 8 dni rozdano darmo towary wartości tysiąc milrejsów.

BACZNOŚĆ ROLNICY!

F H C

Skoro chcecie osiągnąć obfite plony, musicie wprowadzić do gleby te materyały pokarmowe, które jej rośliny odebrały. To uskutecznia się najłatwiej przez zastosowanie naszego **sztucznego nawozu,** który okazał się wszędzie jako wyborny i przyśporzył niezrównane wyniki. Nasze sztuczne nawozy, a przedewszystkiem

GOTOWE MIESZANINY

pod żyto, owies, jęczmień, pszenicę, miliję, warzywa, drzewa owocowe, wino, kwiaty i t. d. złożone są ze składników, które naukowo zbadane, odpowiadają w zupełności praktycznemu zastosowaniu i tutejszym potrzebom gleby.

Prosimy nie wziąć zamiast naszych chemicznych nawozów lichych naśladownictw, które odrzucić należy i zwraca się uwagę na naszą markę ochronną, która na każdym worku uwidoczniona jest znakiem **(Pik - As).**

Fernando Hackradt & C-ia. — Curityba.

Kantor i skład: venida Vicente Machado 21 23

Skrzynka pocztowa 15. — Adres telegraf.: »Hackratos«

Posiadamy na składzie znakomicie udające się żyto letnie na zasiew.

Wielka wysprzedaż

W

„Casa Ideal"

ulica José Bonifacio 9.

Ogromny wybór OBUWIA po cenach najniższych.